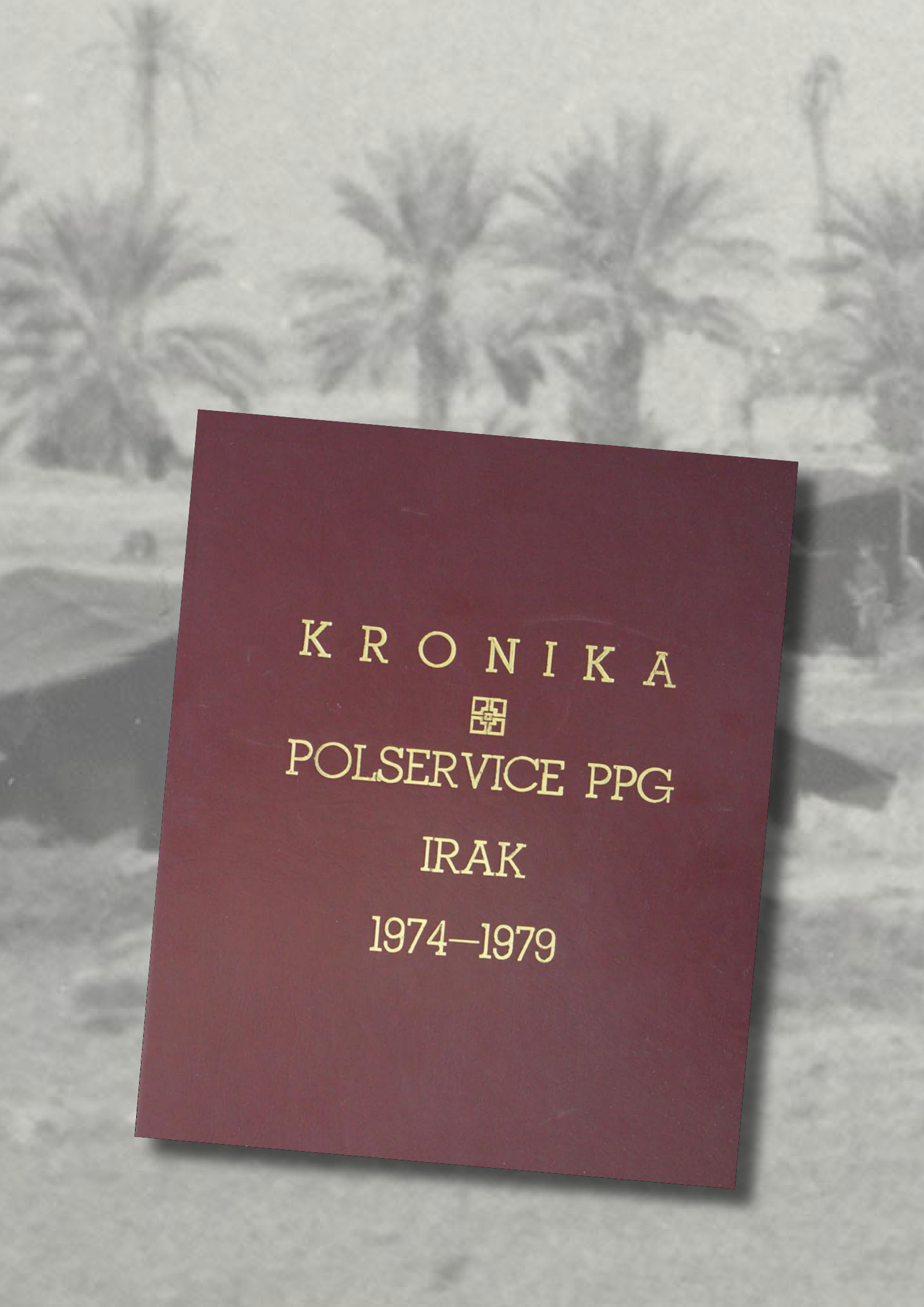
KRONIKA
POLSERVICE PPG
IRAK
1974—1979

2129 POLIMEX IK
812770 GEOK PL

WARSZAWA DNIA 4.06.79

TLX 48/79

DYREKTOR LECH STANISZEWSKI , MGR INZ. TADEUSZ DZIKIEWICZ

Z WIELK□ SATYSFAKCJ□ PRZYJ□□EM WASZ MELDUNEK O POMYSLNYM ZAKONCZENIU CA□OSCI PRAC ZWI□ZANYCH Z ZA□OZENIEM SIECI ASTRONO-MICZNO- GEODEZYJNEJ I NIWELACJI PRECYZYJNEJ IRAKU .
WIELKOSC TEGO ZADANIA WYKONANEGO W CI□GU 5 LAT PRZEZ PANSTWOWE PRZEDSI□BIORSTWO GEODEZYJNO- KARTOGRAFICZNE I INNE WSPO□DZIA□AJ□CE PRZEDSI□BIORSTWA NASZEGO ZJEDNOCZENIA NIE MA DOTYCHCZAS ODPOWIE-DNIKA W HISTORII POLSKIEJ GEODEZJI.
Z OKAZJI Z□OZENIA STRONIE IRACKIEJ KONCOWEJ DOKUMENTACJI W USTALONYM TERMINIE WYRAZAM WAM , A NA WASZE R□CE CA□EMU ZESPO□OWI ZAANGAZOWANEMU W REALIZACJ□ KONTRAKTU NAJSERDECZNIEJSZE GRATULACJE I PODZI□KOWANIA.
DYREKTOR NACZELNY ZJEDNOCZENIA GEOKART
JERZY WYSOCKI.

2129 POLIMEX IK
812770 GEOK PL

Październik 1976 r., rejon miejscowości Hamza, namioty beduinów

W czerwcu 1974 r. Centrala Handlu Zagranicznego „Polservice” podpisała z irackim Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych kontrakt na wykonanie osnowy geodezyjnej dla terenu całego Iraku, a kilka miesięcy później aneks, który poszerzył zadanie o wykonanie map topograficznych dla płd.-zach. części tego kraju. W pracach, które trwały 5 lat, wzięło udział ponad 300 specjalistów z Polski.

Kontrakt wykonywało Państwowe Przedsiębiorstwo Geodezyjne z Warszawy, a pracami kierował Tadeusz Dzikiewicz. Dzięki jego uprzejmości możemy dzisiaj przedstawić zdjęcia z pamiątkowej kroniki, którą prowadzono podczas jego realizacji. Na jej kartach uwieczniono kawałek historii polskiej geodezji, choć tworzyła się ona daleko od naszego kraju. Kilkaset zdjęć oraz tyle samo opisów i notatek daje rzadką dziś okazję, by prześledzić klimat tamtego kontraktu i tamtych lat.

Większą część kroniki zajmują zdjęcia czarno-białe. Uwieczniono na nich nie tylko naszych kolegów przy pracy, ale i spotkania z miejscową ludnością, wizyty polskiej geodezyjnej wierchuszki, irackie krajobrazy, sceny z tamtejszej ulicy. Zaciekawić powinny uwidocznione na zdjęciach dalmierze monstrualnych rozmiarów, takie same teodolity, zestawy niwelatorów do pomiarów przez rzekę, wieże triangulacyjne. Kronikę uzupełniają kopie dokumentów, meldunków, wycinki z gazet i lista pracowników, którzy przewinęli się przez kontrakt.
Można się więc m.in. dowiedzieć, że jego wykonanie przyniosło 14 mln zł dewizowych zysku (była wtedy taka wirtualna waluta), a informację o głośnym uprowadzeniu czterech naszych specjalistów w Kurdystanie polska prasa podała z miesięcznym opóźnieniem. Najciekawsze jest chyba pismo, w którym dyrektor PPGK informuje Tadeusza Dzikiewicza o przyznaniu mu nagrody w wysokości 100 dinarów za 5-letnie kierowanie pracami. Była to równowartość około 300 dolarów. Takie to były czasy.
Na tych kartach przedstawiamy niewielką część tej kroniki.

JP

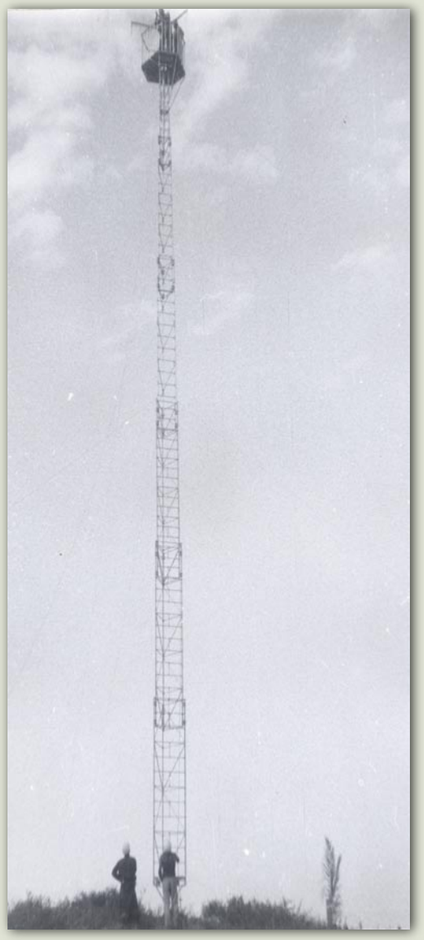

Wrzesień 1975 r., składana aluminiowa szwedzka wieża do pomiaru długości

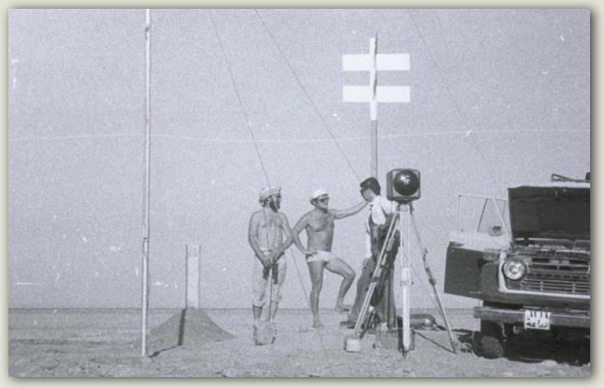

Maj 1977 r., Amara 5 km od granicy z Iranem, pomiar dalmierzem Tellurometer

Październik 1976 r., stabilizacja punktu 30-092

1977 r., Al-Aligharbi, pomiar na polskiej wieży „6x9” wykonywany dalmierzem Aga-8

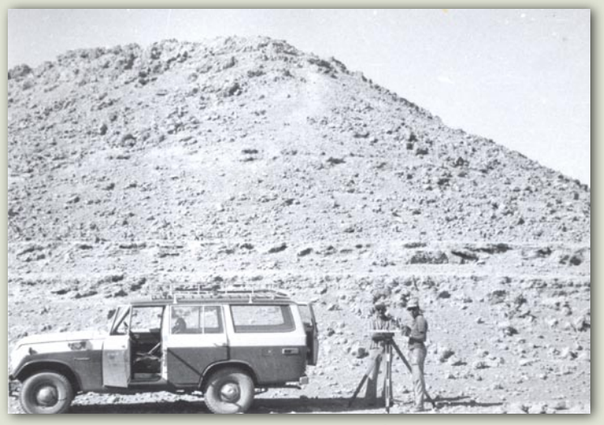

Lipiec 1977 r., pomiary topograficzne

Marzec 1978 r. kosmetyka punktu nr 04-009

Listopad 1976 r., okolice Qaim, żyzne tereny wzdłuż Eufratu

Listopad 1976 r., Edward Oszmiański podczas pomiarów astronomicznych

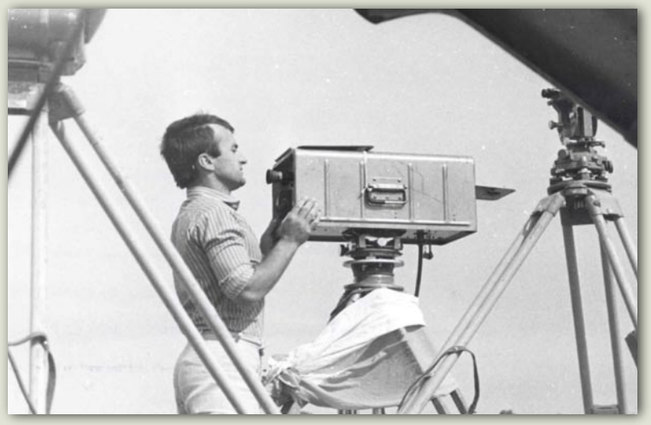

Marzec 1977 r., Al-Aligharbi, Roman Pieprzycki sprawdza gotowość do pracy instrumentu Geodimeter

Wrzesień 1976 r., szef zespołu astronomicznego płk Remigiusz Szczepaniak

Styczeń 1977 r., Kurdystan, pogranicze Iraku i Iranu, szosa Sulaymaniya-Darbendikhan

Od sierpnia 1975 r. do lipca 1976 r.
zespół astronomiczny przebył 50 tys. km,
wykonał pomiary na 10 punktach Laplace'a
i 12 punktach niwelacji astr.-grawimetrycznej

Kwiecień 1977 r., na kampie, po ulewnym
deszczu przymusowa przerwa w pracy

Styczeń 1978 r., wczesnym rankiem w górach Kurdystanu

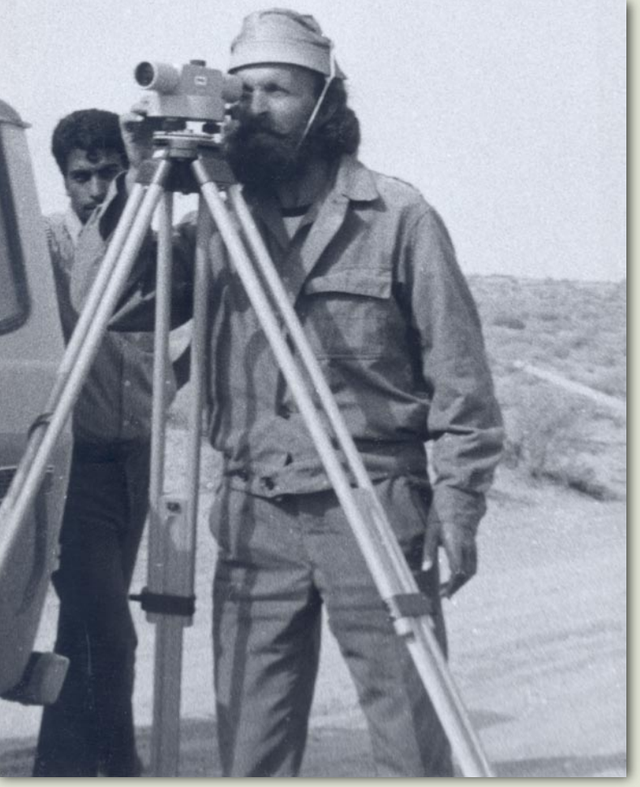

Sierpień 1976 r., Dżahada, w akcji Franciszek Sawa („Franciszek Brodaty”)

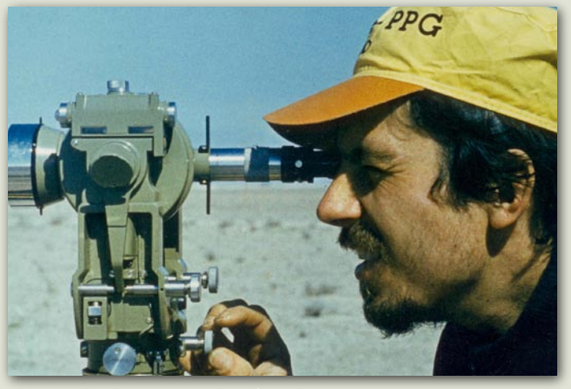

Luty 1978 r., pomiar kątów

Luty 1977 r., pomiar sprzężonymi niwelatorami

Luty 1977, Kut, niwelacja precyzyjna, inżynier Andrzej Jareński demonstruje „motylka tarczowego”

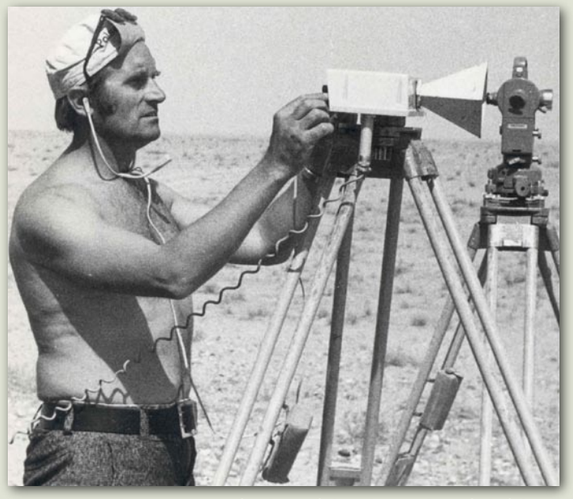

Marzec 1977 r., Lachais, Zbigniew Grodzicki

Listopad 1976 r., okolice Qaim, żyzne tereny wzdłuż Eufratu

Październik 1977 r., Kirkuk, w środku Jerzy Wysocki, dyrektor Zjednoczenia „Geokart”, po prawej Czesław Przewoźnik, prezes GUGiK

1977 r., wybory do Sejmu, pustynna Komisja Wyborcza

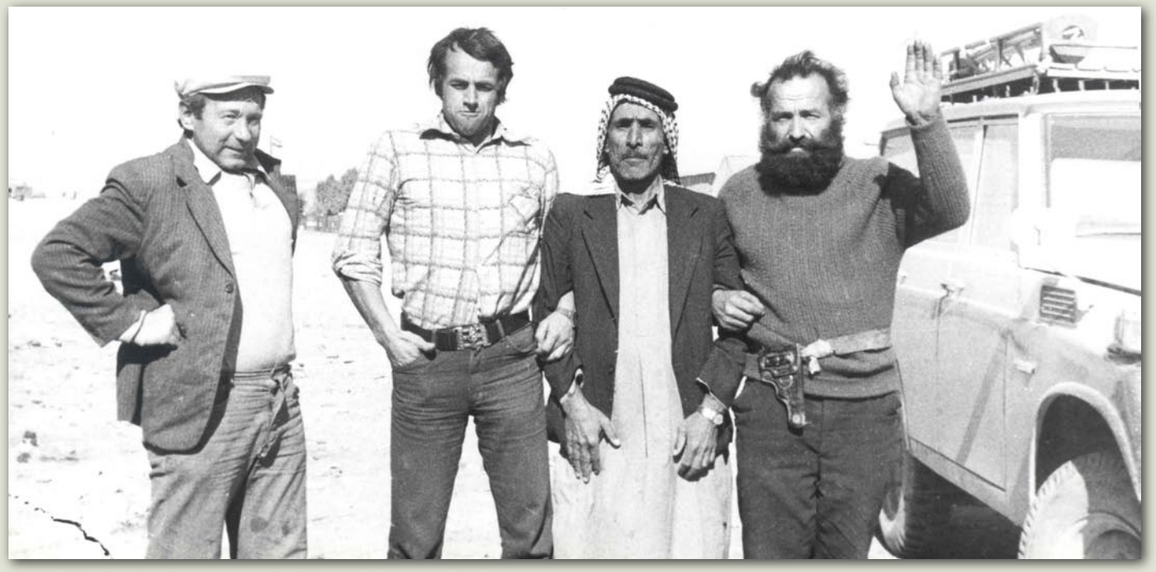

Grudzień 1976 r., przyjaźń polsko-arabska

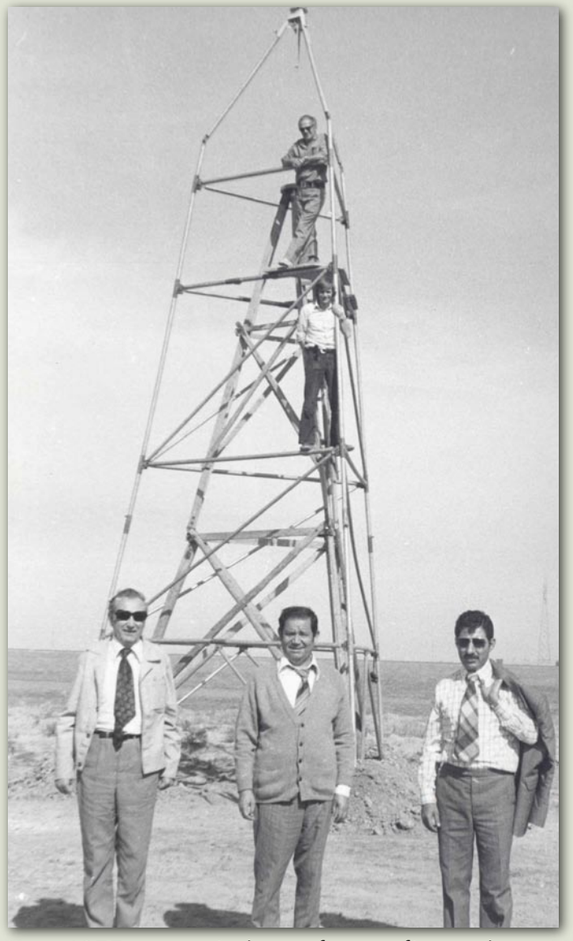

Luty 1977 r., pamiątkowa fotografia na tle wieży „6x9”

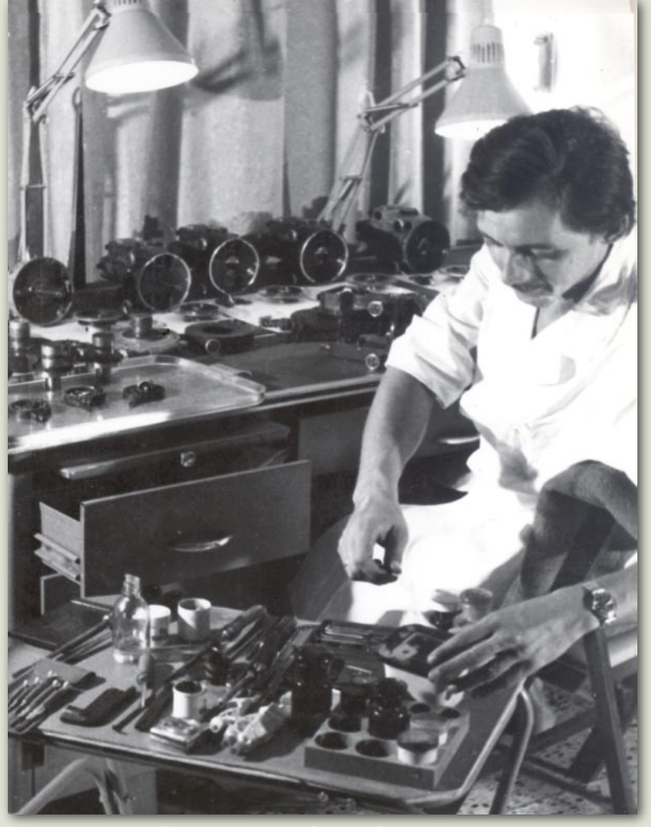

1976 r., Wiesław Domański podczas konserwacji instrumentów

Październik 1976 r., rejon Amary, niwelacja precyzyjna

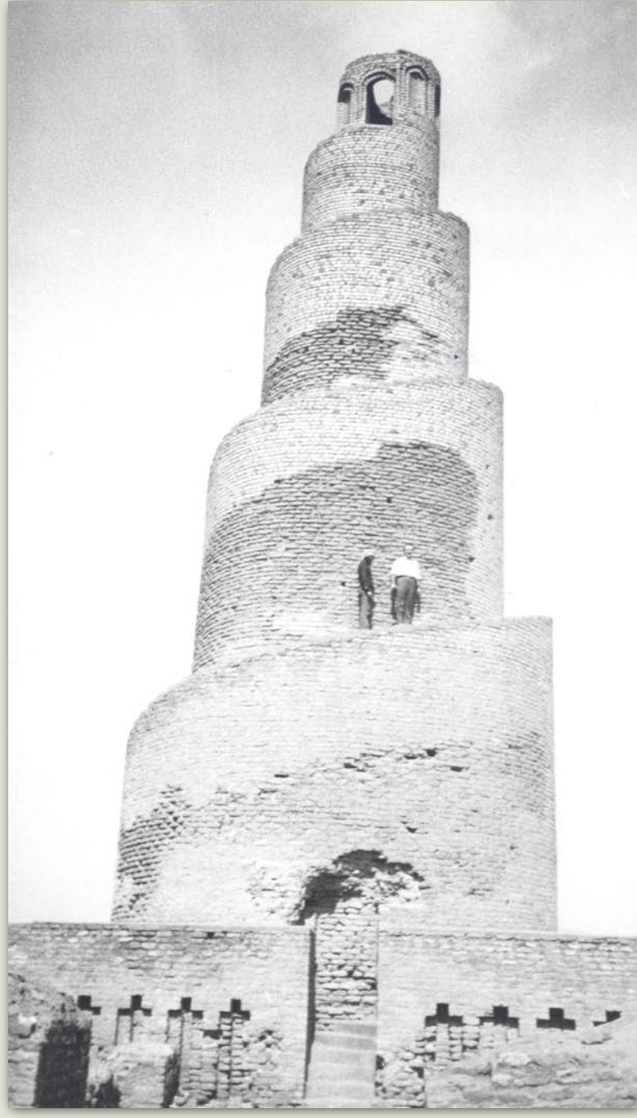

1976 r., minaret spiralny w Samarze

Styczeń 1975 r., jedna z wielu inspekcji podczas kontraktu

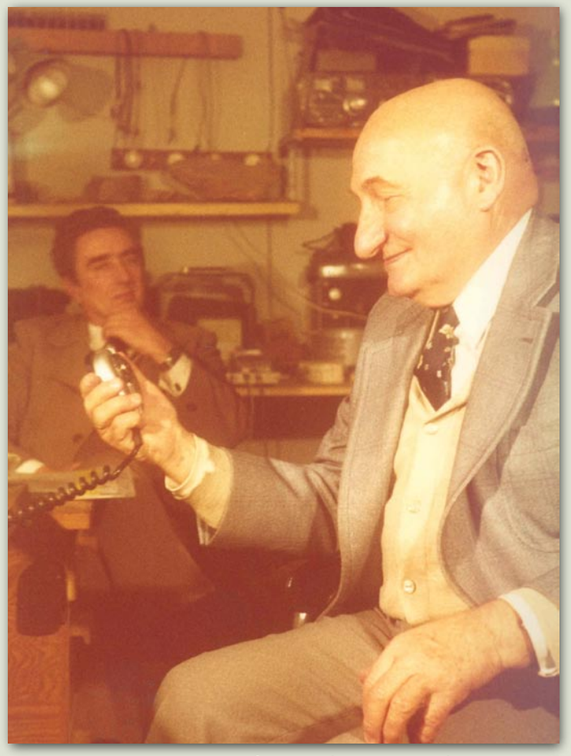

Styczeń 1977 r., prof. Czesław Kamela prowadzi rozmowę radiową

Sierpień 1977 r., Erbil, inżynierowie Plewicki i Sitarz przy pracach kameralnych

Październik 1977 r., Sulajmaniya, w związku z atakami partyzantów kurdyjskich pomiary prowadzono z wojskową obstawą

Tankowanie wody z cysterny, do zbiorników w campach.

23 lipca 1976 r.

Pustynia – Gorąco, wiatr dmie codziennie pyłem...

Star z cysterną, wysłany po wodę do Najafu – wraca po dwóch dniach, przywożąc ilość wody wystarczającą również na dwa dni. Aby grupie nie zabrakło wody 1 ten Star z dwoma ludźmi musi być stale wyłączony z bezpośredniej produkcji, i koszt wody jest ogromny.

Według wyliczeń inż. Wilińskiego, koszt 1 litra wody, w obecnych warunkach, dostarczonego do miejsca postoju grupy wynosi: 11,2 filsów

Grupa potrzebuje, oszczędnie gospodarując wodą, codziennie: 2,5 tys. litrów wody spożywczej.

Grupa, do produkcji betonów, miesięcznie zużywa: ca. 8,5 tys. litrów wody przemysłowej.

Dżahada – Grupa zużywa codziennie około 3,5 tys. litrów wody, i dowozi ją do miejsca postoju z odległości ca. 100 kilometrów.

Woda – jaką znajdzie się na pustyni – nawet w miejscowościach gdzie zainstalowano pompy, bardzo często nie nadaje się do picia i nawet Beduini nie chcą jej pić, ale nie ma innego wyjścia...

Punkt „53" przy linii 22: Są kłopoty z robotnikami arabskimi. Baroko gorąco i nie wytrzymują na pustyni. Żądają odwiezienia do Karbali, skąd zaledwie przed kilkoma dniami przyjechali. Perswazje i namowy nic skutkują. Trzeba przerywać pracę – gonić samochodem setki kilometrów aby odwozić jednych, przywozić następnych...

Inne nasze grupy w pustyni – mają te same kłopoty z robotnikami miejscowymi. Okazuje się, że my – Polacy jesteśmy jednak najbardziej odporni na tutejsze warunki pracy w pustyni. Inne firmy: włoskie, niemieckie, francuskie, pracujące w wielu miejscowościach w Iraku, w okresie tutejszego lata – zwijają manatki i do domu – na urlopy.

Woda, jaką znajduje się na pustyni, nawet w miejscowościach, gdzie zainstalowano pompy, bardzo często nie nadaje się do picia...

2 październik 1976 r.

Hamza – Grupa inż. St. Wilińskiego zagospodarowuje nową bazę polową. Zgłaszane są do Biura, przez radio pierwsze kłopoty, jak naprzykład:

a) Trzeba kupić licznik trójfazowy energii elektrycznej, gdyż inaczej miejscowi energetycy nie podłączą bazy grupy do sieci miejscowej. Na kupno takiego licznika musi być zezwolenie odpowiedniego Ministerstwa w Bagdadzie.

b) Trzeba kupić wapno do wybielenia pomieszczeń w nowo wynajętym domu, a to można dostać tylko w Bagdadzie

c) Potrzebni są natychmiast dwaj stróże, gdyż nie można się „dogadać" z miejscowymi włamywaczami.

Inż. F. Klin nie powróci już do grupy, lecz po przeprowadzeniu badań, zostanie wcześniej odesłany do kraju, bowiem nie może w tym klimacie wyleczyć dwóch ran powstałych po ugryzieniu przez „Muszkę Bagdadzką".

Shubaiya –

Grupa inż. A. Schoeneicha w czasie pomiarów topograficznych jednej ze studni pustynnych dla Beduinów.

od lewej: Kierowca Johny Danial
prac. biura Richard Ashur
mgr. Kamal Ismail Rasheed (tłumacz)
Dariusz (Deri) – boy i „Nosek"

Biuro nasze w Bagdadzie zatrudnia dwóch tłumaczy: „arabistę" – Jana Chrzanowskiego oraz Araba – Kamala Rasheeda

Bardzo często zdarza się, że nasza Ambasada lub inne polskie placówki lub przedstawicielstwa w Bagdadzie – zwracają się do nas o „wypożyczenie" tłumacza dla załatwienia jakichś spraw.

W Dujail (na płn. od Bagdadu) został zamordowany Polak, inż. Andrzej Osmycki, pracujący na kontrakcie indywidualnym. Morderstwo na tle zabuchowym i sprawcy (trzej) zostali już zatrzymani przez policję. Nasi tłumacze – Kamal uczestniczy we wszystkich formalnościach i śledztwie.

Bardzo często zdarza się, że nasza ambasada lub inne polskie placówki lub przedstawicielstwa w Bagdadzie zwracają się do nas o „wypożyczenie" tłumacza...

Na szczycie wieży Pawlikowski i Stawiński

26 październik 1976 r.

Z Baghdadu do Karbali na wizytację Grupy inż. L. Konstantego, wyjeżdża delegacja w skład której wchodzą:

Przedstawiciel P.H.Z. Polservice z Warszawy
Dyrektor Leon Kopciński
Kierownik Biura Geodezji w Bagholadzie
Dyrektor Tadeusz Dzikiewicz
oraz inż. M. Szymański i inż. R. Pazus

Po zapoznaniu się z bazą grupy w Karbali, delegacja obserwuje montaż masztu-wieży 25 mtr. na punkcie 26032 w kierunku na Hillę, na zdjęciach migawki z wizytacji w terenie.

Z Bagholadu do Kuwejtu odleciał inż. Smyła oraz mgr. Konieczny w celu dokonania zakupów do Toyot - różnych części zamiennych. Wprawdzie w Bagdadzie jest urzędowe przedstawicielstwo Toyoty, ale w sklepie prawie na wszystkie pytania odpowiadają uprzejmie: „maku"

Po zapoznaniu się z bazą grupy w Karbali delegacja obserwuje montaż masztu-wieży...

14-15-16 listopad 1976 r.

Satasz – Jeden z punktów, na skale wieńczącej niewielkie wzgórze. Na czarno-białej fotografii biało-pomarańczowa flaga wywiadowcza nabiera symbolu naszych barw narodowych, a skała wyglądała jak jakiś bastion zolobyty przez polskich ułanów-geodetów.

Widok obozowiska grupy inż. Konstantego od strony campu „obliczeniowca", czyli inż. T. Sakowskiego, w którym jest zawsze biuro grupy i radiostacja.

Na płaskich terenach Mezopotamii między Eufratem a Tygrysem, gdzie nie ma celowych ziemia - ziemia i stało się koniecznością stawianie wysokiej zabudowy trzeba się było udać do wyznaczania azymutu przy pomocy gwiazdy polarnej. W obydwóch grupach triangulacyjnych wykonano takie pomiary na około 20-tu punktach.

w grupie KGA-1 pomiary te wykonywał inż. Jerzy Dąbek przy pomocy teodolitu Wild T-2 z libellą nasadkową
w grupie KGA-2 pomiary wykonywał inż. Olgierd Wysocki mając do dyspozycji teodolit Wild T-3
w obu zespołach dysponowano morskimi chronometrami kwarcowymi
oraz odbiornikami radiowymi Ewa-2 do odbioru sygnału czasu z Warszawy Centralnej.

Przed rozpoczęciem obserwacji, obaj wyżsi inżynierowie wykonali pomiary kontrolne na punkcie zerowym w Karbali dla sprawdzenia, ustalenia wielkości błędu osobowo-instrumentalnego.

Hamza-Batha – pogoda dobra i oby tak dalej. Deszcze, które straszyły wszystkich kilka dni, ustały, i widoczność jest dobra na tyle, że przed kilkoma dniami udało się nawet zmierzyć bok o dług. 25 km, co na tych stale zadymionych lub zamglonych terenach jest sukcesem.

Zdjęcie z lewej: inż. Popławski i Chojecki na stanowisku, na sygnale 6×9 po wykonaniu pomiarów AGA-8

Zdjęcie z prawej: wnoszenie w specjalnym plecaku okularowego, Geodimetru AGA-8 na stanowisko na sygnale-statywie 6×9 mtr.

Widoczność jest na tyle dobra, że przed kilkoma dniami udało się nawet zmierzyć bok o długości 25 km...

26-27-28 listopad 1976 r.

„10-ka" – jeszcze goły grupa Fototopograficzna była w Shubaiji, i goły wróciła z gościny u nich - do Baghdadu, grawimetra dr. Bujnowski przywożąc ze sobą lisie skórki i lisie ogony, wiadomo było, że znowu coś wymyślili w fototopo. Dr. Bujnowski – to zapalony myśliwy, ale nawet on powiedział, że nie może się nadziwić – że lisy pustynne, dzikie, i jedne z najbardziej ostrożnych nieufnych zwierząt, poprostu przychodzą same do Alickiego.

Na zdjęciu górnym od lewej strony:
inż. Schoeneich, Alicki, oraz Szynkler (nachylony)

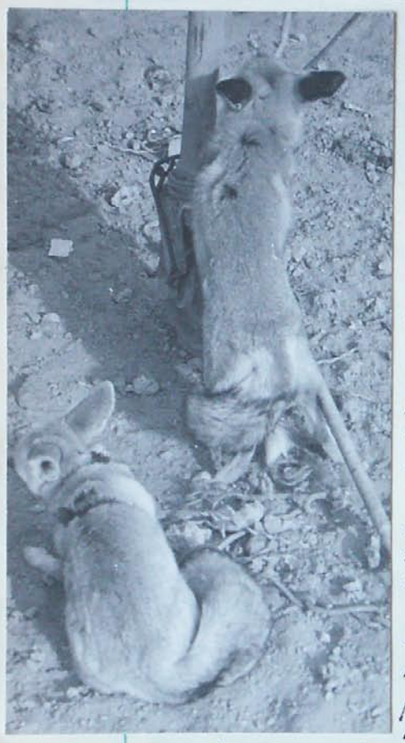

Jerzy Alicki poza innymi obowiązkami pełni w grupie Fototopograficznej funkcję kucharza. Sława jego kuchni, smakowitych posiłków już dawno znana była wszystkim, inne grupy często korzystały z możliwości zaprowiantowania się w Fototopo. Niwelacja - gdyby mogła, to skołko by chciała wieździć swoje „linie" w pobliże obozu Fototopo. Do grupy inż. Schoeneicha wybierały się najchętniej „inspekcje", nie zważając nawet na trudy podróży przez pustynię... Ta sława kuchni Alickiego oczywiście musiała dotrzeć i do pustynnych zwierzątków, a że najbardziej chytrymi są lisy, (przysłowiowa lisia chytrość) więc one pierwsze pofatkowały się na delikatesy polskiej kuchni.

Do Alickiego lisy przychodziły późnym już wieczorem. Łapał je w sobie tylko znany sposób i wiadomo było czego się dało, lub poprostu wiązywał, jak widać na zdjęciu obok, po kilku dniach wypuszczał na wolność. Były okresy, kiedy miał naraz od 7-iu do 11-tu lisów „w domu".

Spośród wielu zdjęć, wykonanych w terenie przez kolegów Fototopo, jest ciekawe zdjęcie kobiety z dziećmi.

Zdjęcie wykonano w wiosce nazywanej Kaulija – leżącej na skraju pustyni płd.-zachodniej na wysokości Samawy. Kaulije - są to tancerki. Można tam oczywiście zamówić Kaulije na uroczystości takie jak wesela, ale można i na miejscu w której z chat życzyć sobie popatrzeć na taką tancerkę, a nawet zostać przez nią „obsłużonym". Kaulija - na fotografii chciała otrzymać 2 ID za wszystkie „usługi" a dziecko - które trzyma przed sobą jest „baby italiano"...

W wioskach „Kaulije" mówi się odrębnym językiem, nie mającym nic wspólnego z jęz. arabskim, a Arabowie przyrównują Kaulije do znanych nam Cyganów.

Jerzy Alicki poza innymi obowiązkami pełnił w grupie fototopograficznej funkcję kucharza. Sława jego kuchni znana była wszystkim...

16 lipiec 1977 r.
słonecznie, rano 32°C

Z Baghdadu wyjeżdża do Erbil „Star" prowadzony przez M. Pawłowskiego. Jedzie nim p. Julek Siudut ze swoimi Arabami z Karbali. Mają wykonać punkty Laplace'a w okolicy Erbil. Pawłowski otrzymuje polecenie jazdy tylko do zmroku i nocowania przy posterunku policji lub wojska. Ostatnio trasa ta nie jest zbyt pewna, gdyż przed kilkoma dniami była tam strzelanina.

W Erbil „sypialnię" urządzono w ogródku obok domu. Miejscowi śpią raczej na dachach-tarasach swych domów, ale okoliczni mieszkańcy prosili, żeby górale nie spali na dachu, gdyż nie używają piżam, i ich bohaterskie lecz nagie torsy siejąc zgorszenie i z ciekawością są wypatrywane przez tutejsze damy i dziewczęta. Górale chcąc nie chcąc - żeby nie narażać na pokusy dziewcząt kurdyjskich, przenieśli sypialnię do ogródka, za mury i zieleń płotu. Na zdjęciu - w sypialni ogródkowej p. Julek Siudut.

17 lipiec 1977 r.
słonecznie, rano 31°C

Święto państwowe Iraku.
9-ta rocznica objęcia władzy przez partię BAAS

Biuro nasze pracuje normalnie, podobnie jak 14-go lipca, w rocznicę obalenia monarchii, mimo ii każdy z nas podpisał zobowiązanie o szanowaniu zwyczajów Kraju w którym pracujemy. Arabowie są zdziwieni, ale kurtuazyjnie nic nie mówią...

IRAKCZYCY

Robotnik z grupy Wilińskiego

Przedstawiciele Władzy Cywilnej w jednej z wiosek.

Załoga posterunku na zachodniej granicy Iraku

W Erbilu „sypialnię" urządzono w ogródku obok domu...

Marian Pawłowski – jako mechanik samochodowy posiadał z natury nogi przystosowane do pedałów i dla podejścia w górę chętnie korzystał z grzbietu osła lub muła.

(górole opowiadają dalej... ...ia 15-tej byliśmy po robocie na K... ...r i zbieraliśmy się do zejścia. Kurdowie jednak odwodzili nas gorąco od powrotu tą samą drogą. Stawali przed nami i zastawiali rękami aby tędy już nie wracać, poczym przeprowadzili nas i wojsko trudniejszymi innymi ścieżkami w dół, do wioski, gdzie zostały samochody nasze.

Być może – to uratowało życie całej grupie, że nie poszliśmy w przygotowaną zasadzkę, tylko ominęliśmy bokiem zmuszając strzelców z gór do zmiany pozycji na mniej wygodną – przypadkową. Tereny niżej miały takie jakieś możliwości osłony. W dolinie – we wsi zapłaciliśmy Kurdom za pomoc czterdzieści kilka IDów, czyli tym razem policzyli sobie dużo więcej za „ryzyko wyprawy", i dalej ruszyliśmy samochodami.

Przodem jadącą IFA z żołnierzami u wylotu doliny została ostrzelana i stanęła, a żołnierze wyskakiwali chowając się za samochód. Tunek – który Toyotą jechał za nią, momentalnie wrzucił bieg na wsteczny wycofując się kilkanaście metrów od linii strzałów. To samo zrobił Włodek Semberecki drugą Toyotą i dwie IFy z wojskiem. Natychmiast tej wszyscy powyskakiwali szczupakiem lądując we żwirze na dnie wadisu – aby dalej od samochodów, które były doskonałym celem. Strzały z broni maszynowej dochodziły z odległości 300-400 mtr. Każdy z nas patrzył tylko gdzie jakiś kamień, gdzie da się głowę schować, aby nie wystawała, i żeby leżeć wzdłuż linii skąd padają pociski. Teren był na tyle szczęśliwy, że na środku wadisu była wyspa z metr wysokości nad poziom tawia żwiru, za którą leżeliśmy. Na tej wysepce rosło małe drzewko – krzak, którego gałązki zcinane pociskami leciały na nas. Żołnierze byli w lepszej sytuacji leżąc wśród krzaków z boku wadisu, i raczej nawet tej strzelać, ale przeważnie na oślep – w górę i wykazali kompletny brak bojowości i waleczności, oraz zupełną ignorancję sztuki wojennej. Sytuacja była tak poważna i nerwowo trudna do wytrzymania, że Kaskader naprzykład się zes... a wszyscy cały życiorys ołotychczasowy sobie przypomnieli... Jak było już ciemniej to na każdy strzał żołnierza, każde poruszenie się czy gwizdek obserwatora sypały się kule z góry. Co mieli na sobie pomarańczowe koszule służbowe, już wcześniej porwali je – bo były bardzo widoczne z daleka. To trwało około półtorej godziny – do zmierzchu. Dowódca – nie widząc innego wyjścia, skoro żołnierze wręcz odmawiali wykonania jego rozkazów, poderwał się pod kulami i skokami, stale zmieniając kierunek przebiegł do zarośli i dalej aż zniknął z oczu. Wszyscy ochrzciliśmy się, że nie został trafiony choć obok biegnącego padały gęsto pociski. Poszedł do Chwarty sprowadzić pomoc. Jak się ściemniło i ucichły strzały – zaczęliśmy zmieniać miejsce – doczołgując się do jakichś murów blisko, które były ruinami jakiegoś domu czy bastionu. Do tych murów jeszcze takie strzelano z góry, ale były to już wyraźnie strzały z dalszej odległości, tak jakby nasi prześladowcy sami nie byli pewni teraz swojej pozycji nie wiedząc skąd nadejdzie pomoc. Pomoc – w liczbie 100 żołnierzy nadeszła o pierwszej w nocy, ale i tak do świtu nikt się nie ruszył z zajętych pozycji. Strzelanina ta miała miejsce jadąc drogą 30km z Sulajmaniyi do Chwarty, a następnie skręcając w bok jeszcze ze 20km do wsi Chingman.

(ciąg dalszy opowieści Szefa Biura:)

„... Kolacja odbywała się w innej sali niż pierwsze przyjęcie. W sali tej wyświetlano filmy. Jakiś kolorowy film puszczono – nie pamiętam nawet jaki, gdyż byliśmy jeszcze wszyscy pod wrażeniem opowiadań górali. Jedliśmy kolację siedząc przy stolikach, ale w mniejszym już gronie. Poruszając się samochodami po Sulajmaniyi, nie odstępowała nas eskorta dwóch wozów policyjnych. Policjanci czekali cierpliwie na nas, wszędzie gdzie byliśmy.

Kolacja przeciągnęła się do godziny 22-ej, i chcieliśmy trochę przejść na spacer, odetchnąć wieczorem. Jak wyszliśmy za bramę, to cały stojący tam tłum żołnierzy i policjantów ruszył za nami i z boku środkiem ulicy z pistoletami i karabinami w ręku. Uszliśmy tak z pół kilometra, ale doszliśmy do wniosku, że taki „spacer" nie ma sensu jak całą armię za sobą ciągniemy, i wróciliśmy do wskazanych nam w tym domu pokoi – na nocleg."

Każdy z nas patrzył tylko, gdzie jest jakiś kamień, gdzie da się głowę schować, aby nie wystawała, i żeby leżeć wzdłuż linii, skąd padają pociski...

L.p.	Nazwisko i imię		stanowisko	okres pobytu	podpis
1	Dzikiewicz	Tadeusz	Dyrektor	3.08.74 –	
2	Konieczny	Andrzej	Z-ca Dyrektora	" –	
3	Jaroński	Andrzej	kier. gr. robót	" – 9.3.77	
4	Rowiński	Leszek	gł. projektant	" – 23.12.76r.	
5	Siegel	Franciszek	rzeczoznawca	" – 3.11.74	
6	Rud	Aleksy	"	" – 20.12.75	
7	Adamowicz	Janusz	projektant	29.09.74 – 29.5.76 r.	
8	Kocemba	Edward	mech. samochodowy	" – 26.3.76r.	
9	Siudut	Julian	st. pomiarowy	" – 31.3.78r.	
10	Reluga	Jan	pomiarowy	" – 16.9.76 r.	
11	Wiliński	Stanisław	kier. zespołu	17.11.74 – 2.5.78r.	
12	Klin	Feliks	"	" – 18.11.76r.	
13	Bielak	Antoni	"	" – 30.8.76	
14	Czarnecki	Sławomir	pomiarowy	" – 18.11.76r.	
15	Zyśko	Jan	"	" – 29.9.77r.	
16	Szczygieł	Władysław	st. inżynier	24.11.74 – 25.11.76r.	
17	Bedyński	Józef	kier. zespołu	27.11.74 – 16.12.76r.	
18	Czechowski	Jan	"	" 17.6.76r.	
19	Tancula	Henryk	pomiarowy	" – 8.5.77r.	
20	Jamuła	Jan	"	" – 7.11.75	
21	Balcerzak	Roman	"	" – 10.6.76r.	
22	Kamal Ismael	Rashid	sekretarz	1.11.74 –	
23	Tarkowski	Władysław	z-ca kier. zespołu	15.12.74 – 28.10.76r.	
24	Sierkin	Jerzy	kier. zespołu	" – 16.12.76r.	
25	Szymański	Marian	Z-ca Dyrektora	29.12.74 – 10.5.77r.	
26	Pażus	Ryszard	kier. zespołu	29.12.74 –	
27	Piechowski	Andrzej	Lekarz	29.12.74 – 29.5.76	
28	Szulczyński	Mieczysław	kier. zespołu	28.01.75 – 30.06.75r.	
29	Laudańska	Anna	sekretarka	1.02.75 – 4.11.76r.	
30	Ptak	Edward	pomiarowy	" – 3.2.77r.	
31	Piesiewicz	Zbigniew	kier. adm. i zaopatrz.	5.02.75 – 17.6.76r.	
32	Sewruk	Krzysztof	kier. zespołu	" – 16.12.76r.	
33	Bańka	Zbigniew	" "	" – 29.9.77	

Kontraktowa „lista obecności"...